

# DZIENNIK BERLIŃSKI

wychodzi codziennie

z wyjątkiem niedziel i świąt z datą na dzień następny.

Adresować należy:

Dziennik Berliński, Berlin © 27,

Raupachstrasse 6.

Costa ogłoszeń: 30 fenigów od wiersza politycznego. —  
Meklamy lub ogłoszenia na trzeciej stronie 60 fen. od wiersza po-  
litycznego. — Rękopisów redakcja nie zwraca, lecz je niszczy. —  
Redakcja, administracja i ekspedycja: Berlin © 27, Raupachstr. 6.

Telefon: Alexander nr. 4905.

Telefon: Alexander nr. 4905.

Berlin, wtorek, 12 czerwca 1917.

## O polskość Górnego Śląska.

I.

Jak już donosiliśmy w nrze. 130. »Dziennika Berlińskiego«, powstało w prasie naszego zaboru wielkie larum z okazji zebrania księży górnośląskich, zwołanego przez byłego posła do parlamentu, ks. proboszcza Kapitzę z Tychów, na którym przyjęto rezolucję, która opiewa, że

»należy dążyć do jednolitej akcji całego duchowieństwa górnośląskiego bez względu na polityczne stanowisko poszczególnych księży«

i że

»jest rzeczą pożądaną, aby dla religijnego i kulturalnego dobra ludu polskiego na Śląsku stworzyć ludowy związek oświatowy polski, w którymby księża bez przeszkody z czyjejkolwiek strony mogli być czynni«.

Trzeci punkt rezolucji wyraża nadzieję, że praca oświatowa w tym towarzystwie przejdzie do zgody pomiędzy Polakami i centrowcami.

Pisząc o tam fakcie powiedzieliśmy, że do rezolucji tej wielkiej nie przywiązujemy wagi, mamy bowiem wrażenie, iż pozostanie ona martwą tylko literą na papierze i nie przybierze nigdy form konkretnych, jak tyle innych podobnych rezolucji uchwalonych przez to koło polityków górnośląskich. Dlatego też te obszernie i namiętne artykuły w prasie naszej uważamy za zbędne. Ubolewamy tylko nad jednym, że treść tych artykułów jest zbyt agitacyjna, a nie sięga do głębi, że sprawa polskość Górnego Śląska traktuje zbyt powierzchownie, czepiając się tylko jednej strony i to bynajmniej nie najważniejszej życia narodowego, mianowicie strony politycznej.

Jest to słabym punktem polemiki gazet demokratycznych, który wyzykują w odpowiedzi bardzo sprytnie gazetę p. Napieralskiego, zaznaczając nie bez pewnej dozy ironji, iż »jest rzeczą podpadającą, że gazety narodowo demokratyczne w swojej polemice z tak dziwnie lekkim sercem przechodzą nad sprawą starania się o naukę polskiego w szkole do porządku i prawie jej nie widzą. Tymczasem właśnie one powinny mieć powód szczególny, aby zająwszy oczywistej prawdzie w oczy, dojść do świadomości stanu rzeczy«.

Tą prawdą bowiem jest to, że w ostatnich lat dziesiątku, gdy »działanie« polityczne narodowych demokratów na Górnym Śląsku się dokonywało, germanizacja poczyniła tak znaczne postępy, jak nigdy przedtem. Narodowa agitacja polityczna szerokiej gęby kwitła a podstawa bytu państwa i społeczności kręsiły, bo w zaciełtrzewieniu politycznym widzieliśmy więcej tylko wybory, a za pominięciem o tem, że tylko pozytywna praca u podstaw o przyszłości rozstrzygać.

Pomijając rozdrążony ton powyżej zacytowanej repliki, trudno wywodom tym nie przyznać racji, choć co do jednego zgóry zastrzedz się należy, że nie sama narodowa demokracja ponosi tutaj wyłączną winę za to gwałtowne germanizowanie ludu górnośląskiego w ostatnich lat dziesiątku. Wina rozkłada się w równej mierze na obydwie strony i obydwie strony równą za to ponoszą odpowiedzialność.

Piszący te słowa znajdował się przez czas dłuższy w najgwałtowniejszym wirze walki politycznej, jaka toczyła się od chwili wystąpienia pp. Korfiantego i Kowalewskiego na arenie politycznej Górnego Śląska, w okresie ostatnich wyborów, wówczas gdy obóz byłomski »Katolików«, pewny zwycięstwa po przejściu na jego stronę z »Polakami« i »Kurjerem Śląskimi«, nie posiadał się ze złości, iż krótko przed wyborem założyła narodowa demokracja w miejsce sprzedanych p. Napieralskiemu gazet p. Korfiantego w Katowicach nowy organ: »Gazetę Ludową«, która była dla rachub politycznych p. Napieralskiego nabytkiem bardzo niepożądanym i niewygodnym. Rzucano ją wówczas na

nią z całą bezwzględnością, nie przeblarając w środkach, by spowodować upadek tego niewygodnego konkurenta. Walkę tą prowadzono przeciw ludzimi grupującym się około »Gazety Ludowej« nie tylko na polu politycznym, lecz w równej mierze pod względem ekonomicznym, nie wzdrażając się nawet przed demuncjami u pracodawców dasych osób, by je pozbawić pracy i chleba, a wreszcie przez każdą cenę im systematycznie wazelkicj pracy kulturalno oświatowej, choć i z drugiej strony na tym polu pozytywnie nie się nie czyniło.

Nie winimy o tę niegodną walkę p. Napieralskiego, jesteśmy bowiem przekonani, że on o tych metodach walki nie wiedział, a dowiedziawszy się o nich byłby je z pewnością potępił, pragnęliśmy jedynie wykazać że gazety »Katolików« są zbyt jednostronne, jeśli za szkody, które tego rodzaju walka wyrządziła w polskim stanie posiadania na Górnym Śląsku, winią jedynie stronę przeciwną.

Na dowód, do jakiego zaciełtrzewienia dochodziła ta walka, niech posłuży fakt że okrug gliwicko lubliniecki, który aż do roku 1910 reprezentował Polak, ks. proboszcz Jankowski, został zatracony na rzecz centrum dzięki bezczynności obozu Katolickiego, który niezadowolony z tego, że nie udało mu się w okresie unanawiania kandydatów poselskich utracić w komitetach powiatowych i prowincjonalnym kandydatury niepożądanego dla siebie księdza proboszcza Jankowskiego, który dotychczas okrug ten reprezentował, w terminie wyborów nie tylko, że nie przyłożył ręki do agitacji za nim, lecz nawet, przez niedostarczenie na czas druków, a zwłaszcza kartek wyborczych do wielu miejscowości tego okręgu, przy czynił się do zatracenia tego pewnego dla Koła Polakiego okręgu, na rzecz centrowca.

Niemniej namiętne zwalczano i w innych okręgach niewygodnych sobie kandydatów polskich, nie stosując się absolutnie do umowy międzypartijnej zawartej przed wyborami, mosą której podzielono by walkę na gorzących i szkodliwych walk przedwyborczych, okręgi pomidzy siebie, oznaczając z góry jakiego obozu kandydat ma w danym okręgu być prezentowany wyborcom. Klasycznym tego przykładem był okrug pacyfiksko-rybnicki, w którym w bra w umowie wyszli w pierwszym pochodzie pp. Napieralski i Korfianty na wiceu przedwyborczym w Kostuchnie hr. Macieja M. elżyńskiego, chcąc mu za wazelką ceną zapewnić mandat na wypadek, gdyby miał przepaść w swym dotychczasowym okręgu międzychodźko-skiertziński Moznaby niejedno także powiedzieć o tem, jak pracowano w katowicko zaborakim, o intrygach zakulisowych, o udarcemalaniu i rozbijaniu przez ten obóz wieców wyborczych, politycznych i oświatowych, urządzanych przez przeciwników politycznych, o bezwzględnych i gorzących walkach przeciw komitetom wyborczym, w których mieli przewagę narodowi—demokraci, i o wielu innych grzechach obozu »Katolickiego«. Lecz są to już czasy minione, na które wolimy rzucić zasłonę zapomnienia. Przypomnienie to było jedynie, zdaniem naszym, potrzebne, aby wykazać, że obóz »Katolicki« nie jest bez winy w tych oplakanych stosunkach, które się wytworzyły, a które prasa »Katolickowa« stara się złożyć obecnie na karb »narodowej agitacji politycznej szerokiej gęby« — jak ją nazywa — uprawianej rzekomo przez obóz narodowo demokratyczny. O stosunkach tych pomówimy obszerniej w następnym artykule.

## Nota prezydenta Wilsona do Rosji.

Biuro Reutersa donosi z Waszyngtonu pod datą 10-go czerwca:

Memorjał Wilsona do rządu rosyjskiego doręczony przez ambasadora amerykańskiego Francisza w Petersburgu brzmi jak następuje:

Wobec bliższej wizyty delegacji amerykańskiej w Rosji, która ma wyrazić szczerą przyjaźń narodu amerykańskiego dla Rosji i omówić najlepsze i odpowiednie środki dla współpracy obydwóch narodów,

aby obecna walka o wolność wszystkich narodów została doprowadzona do szczęśliwego końca, wydaje mi się być rzeczą korzystną i na czasie by raz jeszcze w świetle tego nowego współdziałania stwierdzić cele, które miały Stany Zjednoczone na oku występując w szranki do wojny. Cele te zostały w ostatnich tygodniach silnie zaciełtrzewione przed fałszywymi zrozumianiami niejasne oświadczenia, a sprawa, o którą się rozchodzi, jest zbyt brzemienna w skutki, okropna i poważna dla całego rodu ludzkiego, aby jakkolwiek fałszywe poglądy lub nieporozumienia, nie będą jak chcą drobne, mogły pozostać na chwilę niesprostowane.

Wojna z Niemcami się rozpoczęła i władcy Niemiec w rozpaczliwym swem pragnieniu uniknięcia nieuniknionej ostatecznej klęski używają wszelkich możliwych środków i posługują się nawet wpływami grup i partji wśród swych własnych poddanych, wobec których nie postępowali nigdy szczerze i sprawiedliwie, ba, nawet prześladowali je, by popierać po obydwóch stronach oceanu agitację, która ma im utrzymać ich wpływy w kraju i ich potęgę za granicą, na niekorzyść własną tych osób, którym się posługują.

Stanowiako Ameryki zostało w tej wojnie przedstawione tak jasno, że nikt nie może się uniewinniać tem, iż pojmował je fałszywie. Ameryka nie pragnie żadnych zysków materialnych ani też jakiegokolwiek powiększenia swego terytorjum. Nie walczy o żadne korzyści ani też o żadne samolubne cele, lecz o uwolnienie wszystkich narodów od ataków samowładnej siły. Klasy panujące w Niemczech zaczęły niedawno również objaśniać podobne wolnościowe zasady i podobną szczerzość swych zamiarów, lecz czyniła to tylko w celu obrony swej władzy, którą sfundowały w Niemczech i w celu obrony swych własnych przywilejów, które nabyli nieprawnie, czynią to dla siebie samych i dla swych specjalnych planów panowania. Plany te sięgają wszystkie z Berlina do Bigdadu i dalej. Rząd po rządzie wpływem swym, bez otwartego zaboru terytorjów połączył nic w sieć latrygi, która nie jest zwrócona przeciw niemu innemu, jak przeciw pokojowi i wolności świata.

Węzły tej sieci muszą być rozerwane, ale atąc się to nie może, jeśli niesprawiedliwość, którą już popełniono, ujdzie bezkarnie, i muszą być poczynione odpowiednie zarządzenia przeciw temu, aby już nigdy nie mogła być uprzedzona ponownie lub naprawiona. Naturalnie starają się cesarski rząd niemiecki i ci, którym tenże się posługuje ku ich własnej szkodzie, używając gwarancje na to, że wojna zakończy się przywróceniem stanu przedwojennego. Ten status quo ante był źródłem, z którego wytrysła obecna wojna, która toczy się o władzę cesarsko-niemieckiego rządu w jego państwie i o jego daleko sięgające panowanie i wpływy poza granicą. Ten stan musi być zmieniony w taki sposób, aby przeszkodzić, by coś podobnie straszniejszego jeszcze kiedykolwiek miało się powtórzyć. Walczymy o wolność, o rządzenie samym sobą, o taki rozwój narodów, któryby im nie był narzucony, i każdy szczegół porządku, który zakończy tę wojnę, musi być w tym celu postawiony i wykonany.

Krzywdy musi najpierw być naprawiona, a potem muszą być stworzone odpowiednie gwarancje, by nie dopuścić do tego, aby miała być znowa wyrządzona. Nie wolno uwzględnić jakiegokolwiek środków zaradczych tylko dlatego, że znajdują poklask. Kwestja praktyczne mogą być rozwiązane tylko za pomocą praktycznych środków. Rzeczywista naprawienie szkód będzie dane, i wszelkie konieczne odszkodowanie musi być dane. Ale musi to podlegać pewnej zasadzie, a zasada ta jest jasna. Żaden naród nie może być oddany przemocy pod panowanie, pod którym żyć nie pragnie, żadna obazar nie może zmienić właściciela w żadnym innym celu, jak tylko w tym by tym, którzy go zamierzają, zapewnić dobrą możność życia i wolności. Odszkodowań należy żądać tylko o tyle, o ile są zaplata za popełnione wyraźne bezprawie. Nie należy przywracać żadnej władzy, chyba takiej, która ma na celu zapewnić pokój świata i przyszłe powodzenie i szczyrość narodu.